

Emerytowany prac. Służby Hydr.
i Oznakowania Nawigacyjnego
w Szczecinie i w Gdyni

Wspomnienia moich osobistych kontaktów zawodowych z kpt. M.W. i Dyr. Urzędu
Morskiego w Szczecinie Tadeuszem Wysockim.

Kpt. Tadeusza Wysockiego znałem od początku mojej pracy w Służbie Hydrograficznej i Oznakowania Nawigacyjnego tj. od 1946r jako jednego z dyrektorów Głównego Urzędu Morskiego w Gdańsku. Natomiast ścisłą współpracę zawodową rozpocząłem od dnia Jego przeniesienia do Urzędu Morskiego w Szczecinie w 1948r, gdzie objął stanowisko Dyrektora Żeglugi.

Pełniąc obowiązki referendarza hydrograficznego w Wydziale Nawigacyjnym UMS, odbierałem bezpośrednio wiele poleceń od kpt. T. Wysockiego dotyczące wykonywania prac pomiarów głębokości i umiejscowiania przeszkód nawigacyjnych na akwenach żeglugowych w portach i na ich podejściach.

Praca pod Jego kierownictwem dawała dużo satysfakcji zawodowej ponieważ podejmował On zadania, które zdawały się ^{być} niewykonalne na ówczesne warunki materialne i kompetencje zastrzeżone wtedy jeszcze dla Radzieckiej Komendantury Portu, zarówno w Szczecinie jak i w Swinoujściu.

To właśnie pod Jego bezpośrednim kierownictwem organizacyjnym wykonano pierwszy sondaż głębokości toru wodnego Swinoujście-Szczecin na całej jego długości (68 km), a także przystąpiono do odbudowy i uruchomienia staw nabieżnikowych, co umożliwiło uruchomienie całodobowej żeglugi na tym torze wodnym.

Dyrektorowi T. Wysockiemu podlegał też Wydział Taboru Pływającego, z którym ściśle współpracowałem przy nawodnym oznakowywaniu wraków.

Wiele jednostek pływających typu holowniki i motorówki, były przez tenże Wydział remontowane z których to często korzystałem, a niektóre wyremontowane jednostki pływające weszły w skład flotyli ówczesnych jednostek hydrograficznych np. hol. "Tadeusz" i hol. "Władysław".

Remontowano też dźwigi i pontony, które posłużyły do wydobywania wraków z torów wodnych i przy nabrzeżach.

Dyrektora T. Wysockiego cechowała zdecydowana postawa przy podejmowaniu decyzji, a z tym związana odpowiedzialność za jej skutki.

Zdarzało się, że niektóre prace techniczne nie wychodziły tak jak je zaplanowano, co mogło spowodować perturbacje z Administracją Urzędu Morskiego lub nierzadko z Władzami Radzieckimi, co groziło konfliktem na wyższym szczeblu władzy państwowej. W każdym takim wypadku Dyrektor T. Wysocki brał na siebie taką odpowiedzialność, chroniąc przed bezpośrednią odpowiedzialnością wykonawców takich zadań.

Z tego też względu Dyrektor T. Wysocki cieszył się wysokim poważaniem wszystkich z nim współpracujących, szczególnie średniego kierownictwa podległych Jemu Służb Urzędu Morskiego w Szczecinie.

Jednakże już w połowie 1950r Dyrektor T. Wysocki opuścił Szczecin z powodu odwołania Jego z zajmowanego stanowiska. Jak się potem okazało był On ofiarą czystki politycznej w resorcie żeglugi jako przedwojenny oficer zawodowy Mar Woj. RP (rzekomo był On związany z II-gim Oddziałem Wywiadu Wojskowego RP).

Jeszcze w okresie Jego dyrektorowania w Urzędzie Morskim w Szczecinie stwierdzał, że służby administracyjne tegoż Urzędu nie dość sprawnie nadążały za stale rosnącymi potrzebami organizacyjnymi i zaopatrzeniowymi Wydziału Nawigacyjnego UMS i dlatego przed odejściem ze stanowiska Dyrektora Urzędu Morskiego w Szczecinie, przedstawił pisemne memorandum dla Ministra Żeglugi w sprawie konieczności usprawnienia działalności Polskiej Służby Hydrograficznej i Oznakowania Nawigacyjnego w Urzędach Morskich. W konkluzji tego memoriału wnioskował o połączenie tych Służb pod jednolite kierownictwo w Urzędzie Morskim w Gdyni.

W uzasadnieniu tego wniosku podał między innymi, że Urząd Morski w Gdyni we wszystkich swoich służbach dysponuje kadrą dobrze przygotowaną do pełnienia zadań w administracji morskiej, ponieważ większość kierowniczej kadry tegoż Urzędu pochodziła z okresu przedwojennej administracji morskiej i jako taka wykazywała dostateczne zrozumienie

dla służb terenowych wykonywujących zadania związane bezpośrednio z żeglugą. Jak niejednokrotnie wypowiadał się Dyrektor T. Wysocki, obsługa administracyjna, gospodarcza i finansowa Urzędu Morskiego w Szczecinie nie miała dostatecznego zrozumienia dla specyficznych warunków pracy Służby Hydrograficznej i Oznakowania Nawigacyjnego, po prostu nie miała mentalności morskiej.

I tak się rzeczywiście stało, że po odejściu Dyr. T. Wysockiego z pracy w Urzędzie Morskim w Szczecinie, Służba Hydrograficzna i Oznakowania Nawigacyjnego UMS borykała się z trudnościami materiałowymi ale przede wszystkim był permanentny brak obsady jej szefostwa. Nawet delegowany, z portu gdańskiego kpt. ż. m. Tadeusz Jeżewski, do pełnienia obowiązków Naczelnika Wydziału Nawigacyjnego w UMS, zaledwie po kilku miesiącach zrezygnował z pracy w Urzędzie Morskim w Szczecinie motywując to niemożnością nawiązania konstruktywnej współpracy z kierownictwem tego Urzędu. W późniejszym spotkaniu z kpt. Jeżewskim wypowiedział się On, że niemożliwe było znalezienie wspólnego języka z kierownictwem Urzędu Morskiego w Szczecinie dla realizacji zadań Służby Hydrograficznej i Oznakowania Nawigacyjnego, na rzecz zapewnienia bezpiecznej żeglugi na akwenach administrowanych przez Urząd Morski w Szczecinie.

W takiej sytuacji dopiero w marcu 1951r Minister Żeglugi postanowił zjednoczyć Służbę Hydrograficzną i Oznakowania Nawigacyjnego pod jednolite kierownictwo w Urzędzie Morskim w Gdyni. Było to realizacją wniosku z memoriału kpt. T. Wysockiego do Ministra Żeglugi.

Wiadomym mi było, że po odejściu kpt. T. Wysockiego z Urzędu Morskiego w Szczecinie, był On zatrudniony w Morskim Urzędzie Zdrowia w Gdyni na szeregowym stanowisku, a następnie w Zakładzie Geofizyki PAN w Sopocie.

Jak sam kiedyś wspomniał, było to dla Niego szczęśliwe rozwiązanie, gdyż spodziewał się, że ówczesne władze polityczne wydadzą nakaz wysiedlenia Jego ze strefy nadgranicznej, po prostu wysiedlenie z Wybrzeża.

Z kpt. T. Wysockim spotykałem się zawodowo, dopiero od 1959r aż do Jego śmierci w 1967r, na naradach nawigacyjnych w Urzędzie Morskim w Gdyni w których brał On udział, najpierw jako starszy oficer Portu Gdynia, a następnie jako Kapitan Portu Gdania. Narady te organizowane były corocznie

przez Urząd Morski w Gdyni, któremu podlegałem służbowo jako szef Służby Hydrograficznej i Oznakowania Nawigacyjnego w Szczecinie.

Spotkania te miały dla mnie nie tylko charakter zawodowy, ale także wymiany informacji o ówczesnych wspólnych znajomych nam osób w Szczecinie i Zachodnim Wybrzeżu.

Kapitana Tadeusza Wysockiego zachowuję w pamięci jako bardzo zasłużonego dla odbudowy gospodarki morskiej na Pomorzu Zachodnim, który szczególnie dla miasta Szczecina zapisał się złotymi zgłoskami.

Jemu to zawdzięczam pasję do pracy w Służbie Hydrograficznej i Oznakowania Nawigacyjnego, gdzie przepracowałem całe moje zawodowe życie od 1946 do 1999 r. Jego, kpt. T. Wysockiego nazywałem "najlepszym moim szefem".

Cześć Jego pamięci!

